



GAZETA KRAKOWSKA  
KRAKÓW

wydanie.....

228 25-26 IX 65  
Nr z dn

**T**eatr Moliere'a — nawet, kiedy użył skądś miano oficjalnego teatru dworskiego Ludwika XIV — nie przestał być sceną objazdową. Królewska, czy tylko tzw. można a widowia nie była więc jedynym odbiorcą występów teatralnej trupy, którą kierował i dla której pisał oraz w której reżyserował, a wreszcie grał jako aktor sam Jean Baptiste Poquelin ukrywający się pod pseudonimem *Moliere'a*.

Toteż zarówno teatr, jak i prezentowane w nim sztuki Moliere'a — cechuje owa, zreżymowana połączona forma konwenanowego ugrzecznienia z ludową (choć po mieszczańsku ubraną) buntowniczością, skierowaną przeciw obyczajowym zakłamanom i podwójnej moralności.

**H**istoria sięgania po władzę, zaszczyty i bogactwo — przy pomocy podstępnej maskującego dla niepoznaki swe cele etykietkami etyczno-moralnymi — wyrasta z początków społecznego życia na naszym globie. Każda religia była i jest zbiorem kanonów moralnych i etycznych, gdzie dobro zyskiwało zapłatę, zaś zło sprowadzało karę. Im większe rygory, im bardziej rozbudzany fanatyzm — tym większe możliwości do nadużyć ludzkiej wiary ze strony najsprytniejszych jednostek, szermujących hasłami dobra i zła, w imię korzyści własnych.

Bezkrytycyzm złączony z fanatyczną wiarą, a więc ślepotą wobec racjonalnych faktów — może zaprowadzić do ogłupienia i tępoty całych społeczeństw. Do przekształcenia ich w bezwolne narzędzie polityczne i moralne. Aż po granicę zbrodniczego instynktu. Hitleryzm też był swe-

go rodzaju „religią”. Wykorzystał psychologię sfanatyzowanego tłumu i narodu, który ponadto w większości nie bronił się przed zdemaskowaniem hipokryzji. W ten sposób prawo, ów wielki pozor — w rękach zakłamanego jednostki, perfidnej i zbrodniczej — musiało przeistoczyć się w bezprawie.

Ale, nie odbiegajmy zbyt daleko od czasów Moliere'a. Zwłaszcza, że jego „Świętoszek” wyrósł na gruncie obyczajowej i kościelnej bigoterii. Był wtedy satyrycznym, ostrym cięciem — wymierzonym w dwulicowość moralną, okrytą maską kościelnych przykazań — pod którą behater sztuki, Tartufe — chował prawdziwą twarz zdeprawowanego chełwca i erotomana.

**J**ednakże we współczesnym teatrze istnieją co najmniej dwie możliwości interpretacyjne tej najdoskonalszej pod względem dramaturgicznym — komedii Moliere'a. Pierwsza: tradycyjna i ograniczająca się do pewnej dosłowności tekstowej, gdzie zakres działań Tartufe'a nie wychodzi poza komedię obyczajową i tragicomedie moralną. Śmiech, który „oczyszcza” widownię nie jest śmiechem metaforycznym, uderza wprost w umysły i emocje odbiorcy. Punktuje historię prawdziwą, jak z życia. Ma nawet zabarwienie farsowe, zgodne zresztą z budową dramatyczną całej sztuki. Ujawnia triumf cwaniactwa nad łatwowiernością i głupotą — oraz, późno bo późno — klęskę hipokryzji.

Tak więc, owa pierwsza wersja interpretacji „Świętoszka” — przedstawia stan zagrożenia moralnego z... happy endem. Szyderstwo koń-

czy się na ośmieszonym Orgonie, ukrytym pod stołem w chwili odkrywania cudzej świętoszkowości i własnej ślepoty. A dopiero końcowy akt królewskiej łaski sprowadza — sprawiedliwość. Dramat przestaje być dramatem.

**I**nnym wariantem scenicznym może stać się Tartufe-groźny. Terrorysta zagarniający władzę (w sensie materialnym i duchowym). To już poszerzenie wymowy sztuki o akcenty bliskie metaforze społecznej faszyzacji. W tym stylu zagrał

ma” — to jednak o jej znaczeniu teatralnym decydują role. Bynajmniej nie tylko główne.

**T**eatr „Barnasia”, czyli Teatr Ziemi Krakowskiej im. Ludwika Solskiego — jest także sceną objazdową, jak teatr Moliere'a. Stąd biorą się i obowiązki, poza „dworską” siedzibą w Tarnowie. Objazd winien przyciągnąć do teatru widownię najbardziej dotąd zaniedbaną kul-

czy akurat warto było wybierać się z tą realizacją komedii — do Krakowa?

**T**arnowski teatr ma chyba w tym sezonie gorszą sytuację kadrową, aniżeli w ubiegłych latach. Chcąc pokazać „Świętoszka” dosłownie, w ujęciu reżyserskim — trzeba dysponować b. dobrym wykonawcą roli Tartufe'a oraz wyrównanym zespołem aktorskim w reszcie obsady. Niestety, mimo zewnętrznych warunków, jakie posiada Henryk Korbut — nie udźwignął on roli Tartufe'a. Był jednowymiarowy, papierowo płaski — pozbawiony wewnętrznych cech kuglarza moralnego. Schematyczne gesty i mimika — zastępowały psychologię postaci. Zabrakło mu nawet śmieszności bez satyrycznego wymiaru. Przy takim partnerze na nic się zdały markowania gry z dystansem do roli — przez Elmirę (Celina Bartyzel) i Orgona (Tadeusz Teodorczyk). Oni to, wraz z Józefiną Werner, jako sprężyna intrygi komediowej, Doryną — byli jaśniejszymi punktami spektaklu. Trochę za mało, w stosunku do wszystkich, 13-tu wykonawców. Wiadac tu wyraźnie, jak ogromnym nieporozumieniem jest kurczowe trzymanie się scen krakowskich — tyłu utalentowanych, młodych aktorów — którzy w sezonie zagrają najwyższą, poważniejszą rolę — reszta zaś statystują w „ogonach”, zamiast zasilać ambitną placówkę podkrakowską, która już niejednokrotnie zaświadczyła, że potrafi być teatrem z prawdziwego zdarzenia. Dbając o młodego aktora i umożliwiając mu pracę w ciekawym repertuarze z najlepszymi reżyserami Krakowa.

**PS.** Młodzież licealna, która zapełniła salę Teatru Rozmaitości na wieczornym przedstawieniu zachowywała się skandalicznie, przeszkadzając aktorom w grze, a pozostałym widzom w odbiorze sztuki. A mówią, że Kraków — to polskie Ateny...

Jerzy Bober

TEATR

## OBJAZD z MOLIEREM

klędys „Świętoszka” Teatr Ludowy z Nowej Huty. Z niespotykaną — i jak dotąd jedyną — drapieżnością dramatyczną. Oczywiście, można się spierać o koncepcję tego spektaklu, można zarówno stanąć w rzędzie jego entuzjastów, co i przeciwników — ale fakt pozostaje faktem, że było to naprawdę świeże i odkrywcze spojrzenie na komedię Moliere'a.

Osobiście, daję pierwszeństwo tej realizacji scenicznej — przed każdą tradycyjną. Jedno orzeczenie jest ogromnie ważne dla tradycyjnego ujęcia „Świętoszka”: doskonała obsada aktorska. Wiadomo bowiem, że — aczkolwiek sztuka z racji swej budowy może „grać się są-

turalnie. Nie można więc do niej przywozić przedstawień zbyt eksperymentalnych. Niech najpierw pozna teatr tradycyjny. Dlatego trudno tu rozważać możliwości ciekawszych koncepcji reżysersko-inscenizacyjnych Kazimierza Barnasia. Tarnowski, objazdowy „Świętoszek” nie ma tych ambicji. I należy go traktować takim, jaki jest. A jest widowiskiem przeznaczonym dla terenu, gdzie powinien wypełnić swoje upowszechniające zadanie: m. in. prezentacji najlepszego repertuaru klasycznego. „Świętoszek” jest tu dobrym wyborem sztuki. Inna rzecz,